

Sprawozdanie z wyjazdu Grupy Młodzieżowej PZA w Alpy

Data i miejsce wyjazdu:

15.07-31.07.2023 Chamonix, Francja.

Uczestnicy:

Grupa Młodzieżowa PZA w składzie: Józef Surdel, Jakub Siemieniaka, Kamil Klimkiewicz, Martyna Krzywicka, Agnieszka Trybała, Piotr Bosak, Michał Mistela, Jan Chrobak, Patryk Kunc, Bartosz Olenderek, Kacper Heretyk, Jan Gurba.

Cel wyjazdu:

Wspinanie po drogach alpejskich. Jak największa ilość dróg zrobionych klasycznie. Długie drogi wspinaczkowe.

Opis:

Na początku wyjazdu uczestnicy wyjazdu wspinali się w dwóch lokalizacjach. Przez pierwsze dni część zespołów działała na Igłach od Południa (Agnieszka Trybała i Piotr Bosak), a pozostali wjechali kolejką na Aiguille du Plan i wspinali się na Igłach od Północy. Na Enversach zespół Bosak i Trybała przeszli A0 drogę Marchand de Sable 6a+ na Tour Rouge. W tym czasie po północnej stronie zespół Chrobak, Mistela zrobili w stylu OS trawers od The Lames Fontaine, Voie Abert 6a, ze startem za 6b.

Kolejnego dnia, zespoły Klimkiewicz, Chrobak oraz Surdel, Mistela, o trzeciej w nocy wyruszyli w stronę Grands Charmoz. Ich celem było przejście drogi Filar Cordiera 6b TD 850m. Drogę ukończyli w stylu OS jednak tylko Kamil Klimkiewicz i Jan Chrobak, ponieważ Józef Surdel i Michał Mistela musieli wycofać się po 8 wyciągu, z powodu zgubienia buta wspinaczkowego. Kamil i Jasek zdążyli przejść drogę jeszcze przed zachodem słońca, połowę zjazdów zrobili jeszcze za dnia. Jednak kiedy znaleźli się u podstawy ściany, okazało się, że most śnieżny, na którym zostawili raki przed wejściem w drogę, zawalił się i raki wpadły do szczeliny. Próbowali odnaleźć sprzęt, zjechali do szczeliny, jednak udało im się znaleźć tylko jednego raka. Zaistniała sytuacja znacznie opóźniła chłopakom zejście do namiotów, ponieważ musieli ostrożnie schodzić stromym lodowcem poprzecinanych szczelinami, mając przy sobie tylko czekany i jednego raka na dwie osoby. Około 3:30 byli z powrotem w obozie.

W ciągu dnia, kiedy dwa zespoły działały na Grands Charmoz, Martyna Krzywicka i Jakub Siemieniaka poszli na Red Pillar. Celem była droga Nabot Leon, z przedłużeniem Osez Josephine na szczyt Pilier Rouge. Drogę Nabot Leon zespół zrobił w stylu OS. Po ostatnim wyciągu pierwszej drogi, Martyna i Kuba zrobili jeszcze 3 wyciągi drogi Osez Josephine, jednak w pewnym momencie dalszy przebieg stał się nieoczywisty i z powodu błędnego rozczytania drogi, zespół zjechał ze znalezionej stanowiska.

W pierwszych dniach w okolicy działał również trzyosobowy zespół Olenderek, Kunc i Maciej Gilski (poza GM). Przeszli w stylu OS drogę Contamine Vaucher na Gendarme 3078 m of the Peigne, 6a, 600m. Po zrobieniu drogi, trójka wjechała kolejką na Midi, gdzie kontynuowała działalność górską, przechodząc kolejnego dnia, w stylu RP drogę Voie Kohlmann 6c. Biwakują w namiocie nieopodal schroniska Cosmiques, po czym wracają na kolejkę do Chamonix granią Cosmiques 4b, 300 m.

17 lipca, na Igłach od Północy działają nadal dwa zespoły. Krzywicka i Siemieniaka przechodzą w stylu OS Grań Motyli 5c/6a 400m. W tym czasie Surdel i Mistela wspinają się na Pilier Rouge, przechodząc drogę Nabot Leon 5c/6a w stylu OS.

Kolejnego dnia zmienia się pogoda, więc zespoły zjeżdżają na dół do Chamonix i czekają, aż przestanie padać. Kiedy warunki się poprawiają, Krzywicka i Siemieniaka jadą kolejką na Aiguille du Plan, gdzie przechodzą drogę Contamine 6a 600m, w stylu OS, w czasie niecałych 6 godzin. Zjazdy idą sprawnie i zespół zdążył jeszcze zjechać kolejką z powrotem na dół, do Chamonix.

Surdel i Chrobak idą na Igły od Południa, gdzie trafia im się jeden dzień pogody, podczas którego przechodzą w stylu flash drogę Marchand de Sable 6a+ 300m. Kolejny dzień przeczekują w namiocie deszcz, żeby kolejnego dnia wstawić się w drogę, jednak u Jaśka pojawia się problem ze stopą, co uniemożliwia dalsze wspinanie i zespół się wycofuje.

W tym czasie Bosak, Trybała i Mistela jadą na Włoską stronę, wjeżdżają kolejką pod schronisko Torino i kolejnego dnia przechodzą kombinację Swiss Route/O sole mio 6a+ na Grand Capucin w stylu AF. Kolejnym celem trójkowego zespołu jest Contamine na Pointe Lachenal, 6a+, 320 m, którą przechodzą w stylu OS. Tego samego dnia Krzywicka i Siemieniaka wjeżdżają na Midi i przechodzą w stylu flesh drogę Voie Kohlmann 6c, 200 m.

Podczas kiedy część zespołów wspinała się na wspomnianych drogach, dwa zespoły w składzie Kamil Klimkiewicz, Bartosz Olenderek oraz Patryk Kunc, Maciej Gilski, szykują się do przejścia drogi Cassina na Filarze Walkera (Grandes Jorasses). Wyruszają w piątek przed południem. Tak opisuje akcje Bartosz Olenderek:

W piątek 21 lipca około 12:00 wjeżdżamy kolejką do Montenvers w 2 zespoły ja, Kamil Klimkiewicz oraz Patryk Kunc, Maciej Gilski. Po ok 2,5h znajdujemy się w okolicy schroniska Leschaux gdzie ze względu na przelotne opady deszczu porzucamy z Kamilem pomysł spania na lodowcu i decydujemy się na noc w schronisku. Patryk i Gilos twardo podążają do góry w poszukiwaniu platformy biwakowej sprzed roku, plan jest spotkać się ponownie o 4:00.

W schronisku chatarka potwierdza, że Walker jest aktualnie w idealnych warunkach (bardzo mało lodu i śniegu po ostatnich wiatrach), natomiast sugeruje wcześniejsze wyjście ze schroniska (1:30) jeżeli planujemy przejście jednodniowe. Wysłaliśmy SMSy do chłopaków z info o wcześniejszej godzinie wyjścia i udajemy się na zasłużony 2,5 godzinny spoczynek 😊
Wstajemy o 0:30, żeby wystartować przed 2 pozostałymi zespołami, które nocowały w schronisku (Francuzi i Tajwańczycy). O 2:00 jesteśmy już przy platformie Gilosa i Patryka, którzy nie przeczytali wieczorem naszych wiadomości i jeszcze słodko śpią o tej godzinie. Na szczęście ogarniają się w 10 minut i doganiają nas na lodowcu. Podejście onsajtem po ciemku, pomimo dobrych ogólnie warunków, jest skomplikowane. Pod samym startem drogi przechodzimy przez kilka średniej jakości mostków nad dużymi szczelinami, w tym najciekawszy o długości 3 m i szerokości 30 cm gdzie niektórym przydała się metoda „na konia” 😊

Start w drogę 4:15, jesteśmy pierwszymi zespołami w ścianie, my idziemy przodem szukając drogi, chłopaki za nami. Chwilę po 7:00 długimi wyciągami lotnej docieramy pod zacięcie Rabuffata, które prowadzimy bez problemów onsajtem. Dalej trawers i zaskakująco siłowe 75 m zacięcie. Wyżej docieramy do zjazdu, przechodzimy kruchą parchatą przewieszką i stajemy pod płytami Szarej Turni. Tutaj trudności drogi i słaba asekuracja (stare haki i ograniczone możliwości dołożenia własnej) lekko nas przytrzymują. Osobiście odczułem to techniczne, płytowe miejsce robione z ciężkim plecakiem jako crux drogi. Kilka długości liny doprowadza nas na żebro, gdzie na ok 150m teren robi się łatwiejszy (do IV-V).

Niestety na początku jednego z wyciągów, idąc na drugiego z ciężkim worem, Kamil wpada nogami w kilkudziesięciocentymetrową szczelinę między ścianą, a skałą. Wisząc 50m wyżej czuję jedynie obciążoną linę i niespecjalnie wiem co się dzieje. Po chwili dzwoni do mnie Patryk, który skończył

prowadzić poprzedni wyciąg i pomógł Kamilowi wyjść się ze szczeliny. Niestety, mocno boli go kostka co stawia pod znakiem zapytania możliwość dalszego wspinania. Po kilkunastu minutach oczekiwania nie zanosi się na poprawę, a godzina robi się późna (jest sporo po 19). Jesteśmy w okolicy 40 wyciągu drogi a zjazdy, ze względu na słabe stanowiska i zjazd który pokonuje się w środkowej części ściany, byłyby ekstremalnie skomplikowane. Jedyną opcją w tej sytuacji pozostaje telefon do służb ratunkowych. Po około 30 minutach Kamila oraz Gilosa (którego kilka wyciągów wcześniej mocno rozboleł brzuch) podejmuje ze ściany helikopter.

My z Patrykiem jesteśmy w dobrym samopoczuciu, więc po konsultacji z chłopakami przewiązujemy się na linach, zgarniamy ich zapas wody oraz cieplejszy sprzęt biwakowy i ruszamy dalej w kierunku „Trójkątnego Śniegu”. Niestety przez całą akcję z helikopterem tracimy sporo czasu i jasne staje się, że nie wyrobimy się z przejściem jednodniowym. Znajdujemy więc umiarkowanie komfortową półkę biwakową. Śpimy pod jednym śpiworem i kocem ratunkowym. Noc jest średnia. Biwakujemy na około 4000m, temperatura spada kilka stopni poniżej zera co potwierdzają sople jakie znajdujemy rano obok naszego biwaku.

Zbieramy się około 8:00, jest słonecznie ale znacznie zimniej niż dnia poprzedniego, wieje silny wiatr. Początek wspinania jest ciężki ze względu na zmrożone stopy i palce. Patryk dzielnie prowadzi na czysto w tych warunkach 3 wyciągi w kruchym i wylanym strugą lodu Czerwonym Kominie.

Zmieniamy się na prowadzeniu, ciągnę trawers po ścianą turni i dalej już w ciężkich butach (bez raków i dziaby) mikstowy teren zachodami i żebrem, który doprowadza nas po śnieżny nawis szczytowy. Na Pointe Walker stajemy około 12:00.

Zejście jest mocno męczące, nakłada się na nie ciężka noc i długość pokonanej drogi. Za sugestią ze schroniska Leschaux wybieramy trawers pod serakiem. Ogólnie jednak nie mamy problemów z orientacją, lodowce są dobrze zasypane śniegiem. Schodzi nam około 4 godziny do schronu Boccalatte, głównie ze względu na konieczność ciągłych zmian sprzętu - lina i raki na lodowiec, zejścia po suchej skale, zjazdy. Po kolejnych 2 godzinach docieramy do doliny gdzie wciągamy zaśnieżoną pizzę i piwo.

Wszystkie wyciągi z topo robimy w stylu OS w butach wspinaczkowych. W połowie drogi wykonujemy zwyczajowy zjazd 8m. Do około 40 wyc. zespoły BO, KK oraz PK, MG. Dalej BO, PK. Mieliśmy po jednym śpiworze, macie i kuchence na zespół. Do asekuracji zestaw Camów do roz. 2 (duple 0.4-0.75), kości (nie użyte), 11 ekspresów, kilka taśm z dyneemy. Raki stalowe i lekkie czekany (użyte jedynie w podejściu i na zejściu).

Po akcji na Grandes Jorasses psuje się pogoda, na kolejne 3 dni prognozowane są opady deszczu, śniegu i burze. Dopiero w środę zapowiada się poprawa. Zespoły czekają na poprawę warunków w Chamonix. W środę Kacper Heretyk z Jaśkiem Gurbą wjeżdżają kolejką pod schronisko Torino, jednak silny wiatr, świeży śnieg i ujemne temperatury uniemożliwiają letnie wspinanie na planowanych drogach.

Bartosz Olenderek z Maciejem Gilskim postanawiają wykorzystać aklimatyzację i wchodzą drogą 3M na Mount Blanc, trawersując masyw, z zejściem Gouter. Cała akcja wejścia z zejściem do Les Houches zajmuje chłopakom 15h.

Trójkowy zespół: Bosak, Trybała i Mistela opuszczają Chamonix, kierując się w stronę Piz Badile. Następnego dnia wspinają się na szczyt drogą Cassina (1100m), wycenianą na 6a+, w stylu OS, którą przechodzą w 10 h. Zjazdy idą sprawnie i bez komplikacji wracają do doliny.

W okolicy Chamonix, Józef Surdel z Patrykiem Kuncem ruszają na Brevent. Zespół przechodzi w stylu OS drogę Ex Libris, 230 m. Było to jedno z ostatnich przejść uczestników zgrupowania przed powrotem do Polski.